

Amerykańscy piloci oburzeni planami służb granicznych

#Lotnictwo cywilne #Strategia i polityka 16 listopada 2007

Amerykańska Agencja Ceł i Ochrony Granic (USCBP) zamierza zmienić przepisy dotyczące przekraczania granicy przez samoloty prywatne. Piloci nie mniej niż na godzinę przed przylotem do lub wylotem z USA musieliby podać telefonicznie lub przez Internet dane dotyczące lotu oraz pasażerów. Środowisko właścicieli prywatnych samolotów, którzy często latają do Meksyku lub Kanady jest oburzone.

Piloci twierdzą, że obecne regulacje są wystarczające z punktu bezpieczeństwa państwa. Muszą - również przynajmniej godzinę przed wylotem - zgłosić, kiedy i gdzie lecą, zaś pasażerowie mają przy sobie paszporty i są gotowi do kontroli. Twierdzą, że nowe regulacje są trudne do wypełnienia, rodzą niepotrzebną biurokrację, słowem - są wytworem ludzi, którzy z lotnictwem mają niewiele wspólnego.

Okazuje się, że większość lądowisk, szczególnie poza terytorium USA nie ma ani Internetu, ani telefonów, często nie ma na nich również zasięgu dla telefonów komórkowych (np. na kanadyjskich jeziorach). Za połączenia radiowe trzeba z reguły płacić. Co więcej, transgraniczny ruch lotniczy jest naprawdę spory. W ciągu roku tylko do i z Meksyku odbywa się 138 tys. lotów. Biorąc za średnią trzy osoby na jeden lot, wymagałoby to bezbłędного wypełnienia ponad 830 tys. ankiet osobowych - średnio 2 335 w ciągu jednej doby. Piloci uważają, że w takim wypadku identyczne ograniczenia należałoby wprowadzić wobec wszystkich osób przekraczających granice, w tym dla kierowców i pasażerów promów, co jest oczywiście absurdem.

Do tej pory swoje zastrzeżenia zgłosiły stowarzyszenia lotnicze oraz pod 2 tysięcy osób prywatnych. USCBP zbiera je drogą pocztową lub przez Internet. Na razie urząd nie wydał żadnego oświadczenia w tej sprawie.

Piloci twierdzą, że obecne regulacje są wystarczające z punktu bezpieczeństwa państwa. Muszą - również przynajmniej godzinę przed wylotem - zgłosić, kiedy i gdzie lecą, zaś pasażerowie mają przy sobie paszporty i są gotowi do kontroli. Twierdzą, że nowe regulacje są trudne do wypełnienia, rodzą niepotrzebną biurokrację, słowem - są wytworem ludzi, którzy z lotnictwem mają niewiele wspólnego.

Okazuje się, że większość lądowisk, szczególnie poza terytorium USA nie ma ani Internetu, ani telefonów, często nie ma na nich również zasięgu dla telefonów komórkowych (np. na kanadyjskich jeziorach). Za połączenia radiowe trzeba z reguły płacić. Co więcej, transgraniczny ruch lotniczy jest naprawdę spory. W ciągu roku tylko do i z Meksyku odbywa się 138 tys. lotów. Biorąc za średnią trzy osoby na jeden lot,

wymagałoby to bezbłędneho wypełnienia ponad 830 tys. ankiet osobowych - średnio 2 335 w ciągu jednej doby. Piloci uważają, że w takim wypadku identyczne ograniczenia należałoby wprowadzić wobec wszystkich osób przekraczających granice, w tym dla kierowców i pasażerów promów, co jest oczywiście absurdem.

Do tej pory swoje zastrzeżenia zgłosiły stowarzyszenia lotnicze oraz pod 2 tysięcy osób prywatnych. USCBP zbiera je drogą pocztową lub przez Internet. Na razie urząd nie wydał żadnego oświadczenia w tej sprawie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o